

R-662a

Stefan Rodak
LUBLIN
ul. Krucza 2 m 19

Pomoc Żydom w czasie okupacji....

/ciąg dalszy 7

W społeczeństwie polskim rósł ruch oporu. Objął on i Polaków pochodzenia żydowskiego. W powiecie puławskim do BCH wstąpił w tym czasie Stanisław Moritz obecnie Władysław Staniewski. Do BCH przystąpili i inni na przykład Zbigniew Fraeńt. Najcięższe lata przeżył w Rzeczychu. Obecnie jest wiceprzewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej w Opolu Lubelskim oraz wspomniany już Władysław Staniewski, który w swej relacji mówi :

"Nigdy nie zapomnę pomocy udzielanej mnie i innym u Chmielewskich w Bogucinie. Organizacja BCH w osobach: Józef Chmielewski, zamieszkały obecnie w Garbowie i jego brat Ignacy wyrobili mi dokumenty i metryki, by mieć lepszy dowód dla mnie, mej siostry i ojca. Owcześnie wójt gminy Garbów, Jan Jędrejko wydał od ręki dowody tymczasowe. Na tej podstawie można było przemeldować się do innych gmin i miejscowości i wyrobić sobie legalne kennkarty. Dzięki temu oraz solidarności w walce z okupantem znalazłem się w szeregach Batalionów Chłopskich, walcząc z wrogiem w oddziale "Bacy" /Jana Królika/, "Waltera" /Zygmunta Kozaka/-pod dowództwem Komendanta Obwodu BCH, Stefana Rodaka "Roli". Tak było aż do wyzwolenia Lubelszczyzny.

Nigdy nie zapomnę pomocy udzielanej mnie i innym u Chmielewskich w Bogucinie. A były to najbardziej krytyczne dni 1942 roku. U Chmielewskich nie było wtedy ważne, jakiej kto jest narodowości. Najważniejsza była sprawa wspólnej wal z wrogiem. I dzięki takim ludziom i ich postawie uchroniło

się wiele osób. Najważniejsza była sprawa wspólnej walki z wrogiem. I dzięki takim ludziom uchroniło się wiele osób. A przecież robili to z narażeniem własnego życia. Ale dzięki takim osobom można było się znaleźć w szeregach BCH, AL, AK.

Ja osobiście walczyłem w Batalionach Chłopskich i brałem wielokrotnie udział w akcjach zbrojnych w walce o Polskę Ludową. Nie o tym chcę jednak mówić.

Pragnę raczej wypowiedzieć się o pomocy kolegów z B nie dla mnie, ale o innych znanych faktach, o których pamiętają dotąd mieszkańcy poszczególnych wsi. Chłopi za ukrywanie Żydów narażali swe życie i często za okazaną pomoc płacili życiem.

Przytaczam fakty:

Niemcy wykryli w Natalinie, gminie Jastków, że Stanisław Kosior ukrywał u siebie Żyda Brutena, szewca z Jastkowa. Dom Kosiora został otoczony przez Niemców i policję granatową. Brutena i Kosiora aresztowano i rozstrzelano.

Stefan Scierka, kierowca samochodowy i mechanik udzielał pomocy Żydom i wywoził ich przed likwidacją z puławskiego getta. Został zato aresztowany i skazany na karę śmierci. W tej sprawie interweniował dziedzic z Garbowa Zygmunt Broniewski, dzięki czemu zamieniono Scierce karę śmierci na obóz koncentracyjny. Scierka przeżył go w Buchenwaldzie i wyzwolony przez Amerykanów leczył się później przez wiele lat. Żyje i może potwierdzić powyższe fakty.

W miejscowości Bogucin, pow. Puławy ukrywali się:

Srul Fiszbań z żoną i dwojgiem dzieci.

Dwie Żydówki z Markuszowa-Chajmówny z mężami - nazwisk nie pamiętam.

Lejb Grosman z żoną i córką znany obecnie w Tel Avivie.

Aron Rubinsztajn, znany w Lublinie, zamieszkały obecnie w Hajfie. Utrzymuje on dotychczas kontakty z rodziną, która go przechowywała i przesyła im upominki. Ukrywał się u Karola Drozda w Bogucinie., gminie Garbów.

Doktor Lind wraz z rodziną tj żoną i córką ukrywał się na lewych dowodach wyrobionych przez BCh.

Kupcy z Lublina: Berek Kawa i Jankiel Kawa z żoną i córką przeżyli wojnę dzięki pomocy chłopów i znani są obecnie w Tel Avivie. Podobnie przeżyła Maria Moritz, prawdziwe nazwisko Maria Glazer w miejscowości Kopanina, gm Jastków, u gospodarza Juliana Turskiego. Mieszka obecnie w Hajfie.

Morajne - Opatowski, właściciel kolektury przed wojną w Lublinie dzięki pomocy polskiej wsi żyje obecnie w Tel Avivie

Stanisława Bendla ukrywali Polacy w okolicach Swidnika /obecnie zamieszkuje w okolicy Hajfy/.

Dorfszman Henryk przeżył najgorsze lata prześladowań Żydów wraz z żoną i dwoma córkami w Swidniczku.

Zylbernadel z żoną Pres z dwoma synami i synową i jej dwoma braćmi żyje w Izraelu. Wyżej wymienieni pochodzą z Beżyc i przeżyli wojnę dzięki pomocy chłopów z BCh we wsi Maski i Palikije, pow. Lublin.

Bruten, który zginął razem z Kosiorem pozostawił brata w Jastkowie. Przechowywała go ludność wsi Jastków i okolicy. Ukrywał się w Wojciechowie. Jankiel Masek-Kajtelman kupiec z Markuszowa przeżył wojnę w Wojciechowie wraz z synem i córką i żyją obecnie w Tel Avivie.

Ja za czasów okupacji byłem znany jako Stanisław Moritz.. O wolną Polskę Ludową walczyłem w steregach Batalionów Chłopskich. W tej organizacji mam najserdeczniejszych przyjaciół. Oni wiedzieli o moim pochodzeniu. Nie ukrywałem

tego. A przecież okazywali mi zawsze przyjaźń prawdziwą nie dla zysków materialnych, bo mój majątek stanowiły ^{za me} tylko ręce, które dawniej trzymały karabin do walki z hitlerem, a obecnie pracuje też jako robotnik fizyczny i nigdy nie miałem do czynienia z jakąś spekulacją, która bez p przynosi zyski"

W Moszenkach ukrywał się uciekinier z getta warszawskiego z żoną i córką pod nazwiskiem Wielskich u Jana Wełny. W tej wsi przechowywali bechowcy całe rodzeństwo żydowskie pochodzące z tej miejscowości. Byli to czterej bracia ^{Szula} ~~Szula~~ jak ich popularnie nazywano: Piszbajn Bencin, Mosze, Boruch Szul. Piszbajn żyje w USA. W Tomaszowicach przechował się ~~ram~~ ^{fran} wnuk starego Akla oraz jego córka i syn. Udziałili im pomocy mieszkańcy Tomaszowic, gmina Jastków. Ankiel z dziećmi żyje w Izraelu.

W Płoszowicach, gm. Jastków przechowywał się Berek, mieszkaniec tej wsi, który obecnie żyje w Izraelu.

Cecylia Ceran ze wsi Wronów, którą mąż walczył na froncie zachodnim, obecnie zamieszkała w Miliczu koło Wrocławia. a za okupacji we wsim Wronów, gm. Godów, pow. Puławy przechowywała około 10 osób pochodzenia żydowskiego, z czego czterem kobietom wyroczka restrykcyjnej parafii chrześcijańskiej i umożliwiła im wyjazd na roboty do Niemiec celem uchronienia ich od zagłady hitlerowskiej. Trzy dziewczęta rodzeństwa Grossbaum przeżyło okupację. Jedna obecnie przebywa w USA, jako samężna Finkiel, druga przebywa w Czechosłowacji wychodząc za mąż za Czechosłowaka, trzecia za Jugosłowianina i mieszka w Jugosławii. W Czuplach, gm. Godów, pow. Puławy Władysław Berdecki przechowywał Borucha Finkiel, który obecnie żyje w Nowym Yorku. Roman Kieraga z Wronowa, gm.

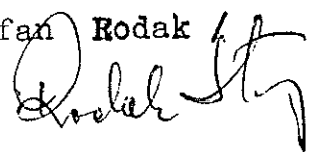
Godów, poq. Puławy, przetrzymywał młodego Żydka ,którego nazywano Kaziem, Pochodził on ze stacji kolejowej Motycz. Rodzice jego zostali zamordowani w pacyfikacji Żydów w 1942 roku. Miejscowa ludność zaopiekowała się dwuletnim braciśkiem jego, a Kazia wysłano na "służbę " w dalsze tereny i przebywał u Romana Kieragi, któremu przysparzał wiele kłopotów. Chłopiec nie rozumiał, że winien się strzec z "nielegalnym przynależeniem", które go dekonspirowało. Kieragowie skierowali go do komendanta ZWZ w Zalesiu i Krężnicy, gdzie otrzymał opiekę do końca okupacji i przeżył wojnę.

Proboszcz parafii Garbów, ksiądz Przyłucki wydał wiele metryk ściganym przez Niemców Żydom, a pozatym przechowywał rodzinę Morelów z Garbowa, po Puławy. Na otrzymaną wiadomość, że idą do niego Niemcy, a w tym czasie rodzina Morelów była na parafii, ksiądz Przyłucki dostał ataku serca i zmarł nagle.

A oto konsekwencje ponoszone przez Polaków za ukrywanie Żydów: W Tomaszowicach Niemcy wymordowali całą rodzinę Pietraków. Wismulski miał kryjówkę i przechowywał kilku Żydów. W 1943 roku Niemcy rozstrzelili wszystkich.

/ dalsze fakty w następnej relacji

/Stefan Rodak



Nota biograficzna

TOMASZA KOTERA

Tomasz Koter urodził się 2 marca 1886 roku we wsi Rudy, w gminie Końskowola w powiecie puławskim w rodzinie drobnego rolnika. Ojciec jego miał sześciomorgowe gospodarstwo. Tomasz w okresie wolnym od pracy w polu musiał chwytąć się ubocznych prac zarobkowych. Była to przeważnie wywózka drzewa z okolicznych lasów zwłaszcza w okresie zimy.

Ojciec Tomasza i jego dziadek zaliczani byli do ludzi postępowych w tamtych czasach. Umieli pisać i podpisać się. Dziadek zadbał o to, żeby i jego synowie to jest Tomasz i Andrzej również nie pozostali w tyle. Uczęszczali więc do szkoły "zimowej" / bo prowadzonej tylko w okresie zimy / w Końskowoli przez Niemców to jest majstrów i robotników fachowych pracujących w fabryce kaflí. Do szkoły tej uczęszczał Tomasz przez trzy zimy, ale jak sam później opowiadał, nauczycie pan Musol, więcej ich przez ten czas nauczył, niż później jego synów w siedmioklasowej szkole podstawowej.

W latach młodości poza pracą w gospodarstwie swego ojca angażował się zarobkowo w okresie letnim i jesienią w sadach majorackich w Puławach, a w zimie w lesie przy zrębach i ciesielce. Sąd też pewnie pozostało w nim na zawsze zamiłowanie do sadownictwa i majsterkowania. Większość sprzętu gospodarczego i domowego wykonywał sam we własnym zakresie i robił to bardzo fachowo.

Ojciec Tomasza zmarł dość wcześnie, więc jako najstarszy w domu musiał zająć się gospodarstwem. Zaczął od tego, że częściowo samodzielnie, częściowo do spółki z sąsiadami zakupił nowoczesne, jak na tamte lata maszyny rolnicze to jest siewkarnię, kultywator, bronę sprężynową, pług, radło

żelazne itp.

W tym czasie tj w latach 1905-1907 włącza się do pracy społecznej. Wraz z bratem Andrzejem organizują we wsi szkołę z mową, w której między innymi nauczycielami był Władysław Cholewa, potem zakładają bibliotekę - wypożyczalnię książek. Niektóre egzemplarze tych książek zachowały się dotychczas i znakowane są pieczęcią z napisem "Światło". Nawiązują kontakty ze studentami Instytutu Leśnego w Puławach oraz działaczami oświatowymi w Lublinie. Organizują we wsi Kółko Rolnicze, które przejawiało bardzo żywą działalność gospodarczą i oświatową. Dom Tomasza Kotera w Rudach jest znany wszystkim działaczom oświatowym i gospodarczym w Puławach i Lublinie. Z tego też okresu datują się znajomości z Juliuszem Poniatowskim, z Biernackim Stefanem "Dębem", późniejszym generałem, który jako instruktor Kółek Rolniczych, podobnie jak J. Poniatowski bardzo często przebywał w Rudach. Tu gościł wielokrotnie Jan Hempel i inni działacze postępowi z Lublina.

Działalność ta została przerwana powołaniem Tomasza do służby wojskowej. Karta wcielenia wezwiała go do Baku na Kaukaz. Służba ta szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie trwała długo, bo łącznie z podróżami w obie strony tylko około pół roku.

Po powrocie z wojska ożenił się, prowadzenie gospodarstwa powierzył młodszemu bratu Andrzejowi i wyjechał na rok czasu do Szkoły Rolniczej w Sokołówku. Okres ten dokumentuje zdjęcie Nr 1. Szkole tej zawdzięczał, co sam niejednokrotnie podkreślał - bardzo dużo. Poza wiadomościami rolniczymi - przy zetknięciu się z wychowawcami i działaczami tej miary, jak Dziubińska, Irena Kosmowska, Erdman i innymi, których nazwisk już nie pamiętał - uzyskał właściwe spojrzenie na sprawy

społeczne, narodowe i polityczne.

Po powrocie ze szkoły wysyła do niej brata Andrzeja, a sam prowadząc gospodarstwo, włącza się do ruchu zaraniarskiego i jest w tym terenie jednym z najczynniejszych. Powoduje to ostry konflikt z księdzem proboszczem w Końskowili-Ferązewiczem, który widzi w Tomaszu i Andrzeju Koterze burzycieli ustalonego porządku i niejednokrotnie karci ich i upomina z ambony kościelnej. Dopiero na starość tenże ksiądz proboszcz stał się przyjacielem obu Koterów, a Andrzeja często odwiedzał i z humorem wspominał dawne konflikty.

Pierwsza wojna światowa zniszczyła prawie doszczętnie gospodarstwo Tomasza. Wycofujące się wojska rosyjskie spaliły wieś Rudy, rabując inwentarz żywy.

Lata 1914 - 1917 poświęcił Tomasz niemal wyłącznie odbudowie gospodarstwa, stawiając budynki, kompletując inwentarz żywy i martwy. Dopiero po zabezpieczeniu rodziny dachu nad głową powrócił znów do działalności społecznej i politycznej. I ta działalność pochłonięła go tak, że gospodarstwo prowadziła i kierowała nim w większości żona, bo Tomasz nie miał czasu.

Po odzyskaniu niepodległości został wybrany wójtem w gminie Końskowola i funkcję tę pełnił przez kilka kadencji, bo do 1926 r., będąc równocześnie członkiem Sejmiku puławskiego oraz Wydziału Powiatowego.

Tomasz Koter znany jest szeroko jako działacz spółdzielczości zarówno społemowskiej, jak i rolniczo-handlowej. Był stale wybierany na członka Rad lub zarządów spółdzielni "Pomoc" oraz Rolniczo-Handlowej w Puławach. Przez wiele lat był członkiem Zarządu Kółek Rolniczych w Puławach. Ludność darzy Tomasza zaufaniem. Przy tym wszystkim jest czynnym działaczem politycznym w PSL "Wyzwolenie", które wys-

24 to jest powiatów : Puławy, Garwolin, Łuków. I chłopci tego okręgu wyborczego obdarzyli zaufaniem Tomasza Kotera i wybrali go posłem na Sejm PR. Wybór ~~ten~~ na to zaszczytne stanowisko było chyba ukoronowaniem działalności polityczno-społecznej Tomasza. Posłem na Sejm nie jest długo, bo tylko do 1930 roku. Sejm został rozwiązany i miejscowi sanatorzy czynili wielokrotnie wysiłki, by skłonić Tomasza do przyjęcia mandatu poselskiego z ramienia BBWR. Używano do tego najrozmaitszych sposobów, ludzi i sztuczek.

Ale Tomasz Koter nie tylko odrzucał te pokusy, ale stał się jeszcze aktywniejszym w organizowaniu opozycji antysanacyjnej. Wtedy ówczesne władze sięgnęły do szykan organizacyjnych i gospodarczych.

Usuwać go z organizacji rolniczych, spółdzielczych i samorządowych. W wyborach samorządowych w 1935 r nie pozwalają, drogą fałszerstw wyborczych wbrew woli gromady na ponowny wybór do rady gminy. Mówi o tym następujący dokument Komitetu Gminnego BBWR z Końskowoli z dnia 18.I.1935 r. Przytaczam treść :

" Do Rady Powiatowej BBWR w Puławach.

Zgodnie z poleceniem zawartym w okólniku w sprawie podania do wiadomości Rady Powiatowej tutejszych działaczy opozycyjnych, komunikuję, że za takich uważamy: Kotera Tomasza zamieszkałego w Rudach, Szczęśnika Stanisława zamieszkałego w Rudach, Matraszka Franciszka zam na st. kol. Puławy, Wiejaka Tomasza z Rud, Murata Jana ze Zbędowic, Grzędę Jana ze Zbędowic, Kozaka Józefa z Pożoga.

W najbliższym czasie podam następny wykaz.

Sekretarz Gminnego Komitetu. A. Kaźmirowicz "

Dla Tomasza Kotera były te szykany o tyle przykre, że robione rękami jego byłych kolegów, którzy zdradzili ruch ludowy za cenę wójtostwa lub inną godność sanacyjną.

Tomasz Koter ogranicza się z konieczności tylko do pracy w PSL "Wyzwolenie", a po połączeniu w Stronnictwie Ludowym.

Dopiero na krótko przed wybuchem II wojny światowej władze sanacyjne pozwalają mu wrócić do pracy w samorządzie. Został wybrany oraz zatwierdzony na stanowisko wójta w gminie Końskowola, którą to funkcję pełnił do czasu okupacji hitlerowskiej.

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych Juliusz Poniatowski powołał Tomasza Kotera pismem Nr OR.III-5/34 z dnia 26 listopada 1936 roku na radcę Lubelskiej Izby Rolniczej. W ten sposób stał się Ob. Tomasz radcą Izby do wybuchu wojny.

Klęskę kampanii wrześniowej, szybki upadek Polski i okupowanie kraju przeżywał Tomasz bardzo. Nie załamano go to jednak, bo wierzył w zwycięstwo Dobra nad Złem. Do prac konspiracyjnych włączył się zaraz po wkroczeniu Niemców. Jako działacz ludowy szybko nawiązał kontakty z kolegami swej pracy politycznej z SL oraz działaczami "Wici". U siebie w domu, jeszcze jako urzędujący wójt, zwołał odprawę sołtysów z którymi omówił właściwą postawę Polaków, ludności zbiegłej z terenów włączonych do Rzeszy, porzuconej broni itp. spraw. Zrozumiała rzecz, że działalność ta nie miała na tej odprawie sołtysów jeszcze ściśle określonego kierunku politycznego. Ale w październiku 1939 r. nawiązał T. Koter kontakt z Janem Chmielewskim i Stanisławem Wójcikiem w Lublinie tj. z członkami wojewódzkich władz SL przed wojną. Przeprowadził również rozmowę z Józefem Grudzińskim w Warszawie. Rozmowy z wymienionymi doprowadziły do wniosku, że o Polskę Ludową należy teraz walczyć z okupantem. Następstwem tych rozmów były ożywione kontakty Kotera jeszcze późną jesie-

nią 1939 roku z działaczami SL i Wici w powiecie puławskim jak: Janem Pasiakiem, nauczycielem z Bałtowa, Stanisławem Kotem z Franciszkowa, z Wawrzyńcem Karasiem z Karczmisk, Bolesławem Stasiakiem ze Strzelc k/Nałęczowa i innymi. Tak się rozpoczęła konspiracja ludowców w powiecie. Na jednej z pierwszych narad Tomasz Koter wybrany został przewodniczącym tajnych władz SL w powiecie puławskim. Funkcję tę pełnił do wyzwolenia. W jego domu odbywały się zebrania konspiracyjne w pierwszych latach okupacji. Później dom ten, jak zresztą i sama osoba Kotera na prośbę jego przyjaciół politycznych była oszczędzana w działalności konspiracyjnej. Żywą działalność prowadził natomiast syn jego, Stanisław, znany jako "Poręba" w Komendzie Głównej BOCh.

Po wyzwoleniu w 1944 r. miejscowe komórki Polskiej Partii Robotniczej nie pozwoliły włączyć się Tomaszowi Koterowi, jak zresztą i innym działaczom ludowym z tego terenu do prac samorządowych i społecznych, oświadczając otwarcie, że władza należy wyłącznie do nich. Spół i metody wykonywania tej władzy były tak różne od tych, o jakie Koter walczył i jakie sobie wyobrażał w ustroju ludowym, że zmuszony był zająć stanowisko opozycyjne. Doprowadziło to do wielu szykan. Dochodziło często do próbnych aresztowań i ciągłych rewizji. W czasie jednej z rewizji domowej, dokonanej przez funkcjonariusza WUPB z Lublina / w posiadaniu protokołów z dnia 21 grudnia 1946 r / skonfiskowano akta i inne dokumenty PSL, listy, komunikaty, książeczkę wojskową. Zabrano również, o czym nie mówi protokół wszystkie dowody pracy społecznej i politycznej T. Kotera z okresu międzywojennego. A było tego dość sporo oświadcza syn Tomasza, Mieczysław.

Od tego czasu T. Koter nie brał już czynnego udziału

17
w pracach politycznych. Wiele czasu poświęcał natomiast sprawom gospodarczym w Lubelskiej Spółdzielni Zbytu Produktów Zwierzęcych w Lublinie, której był założycielem i członkiem jeszcze w okresie międzywojennym. W latach 1947-49 spółdzielnia ta, której prezesem był T. Koter przeżywała swój szczytowy okres rozwoju. We władzach spółdzielni pracował aż do momentu jej likwidacji.

Gdy w roku 1949 zaczęto we wsi Rudy organizować spółdzielnię produkcyjną T. Koter był jej zdecydowanym przeciwnikiem. W 1950 r. zastosowały władze bardzo ostry nacisk gospodarczy w formie podatków, domiarów i innych świadczeń, że ludzie zmuszeni byli podpisywać deklaracje członkowskie do spółdzielni. Przedstawiciele partii i władz administracyjnych oświadczały opornym otwarcie, że nawet jeśli zapłacą to, co im domierzono, a deklaracji nie podpiszą, to otrzymają nowe domiary i będzie to trwało aż do skutku...

Wówczas Tomasz Koter skapitulował za radą synów: Stanisława i Mieczysława. Przystąpił do spółdzielni produkcyjnej, podpisując deklarację. Nie wybaczył im tego, jak mówił Mieczysław i uważał się do śmierci za stęgniętego moralnie zarówno przez władze administracyjne, jak i rodzone synów.

Z uwagi na podeszły wiek, fizyczny wkład pracy Tomasza Kotera do spółdzielni /miał w tym czasie około 70 lat/ nie był dostateczny, ale przy pomocy rodziny wyrabiał zawsze taką ilość dniówek, że musiało wystarczyć na skromne wyżywienie rodziny. Świadczy o tym przechowywana w rodzinie Koterów Książeczka obrachunkowa członka rolniczej spółdzielni wytwórczej z roku 1956.

Gorzej było ze stosunkiem do władz spółdzielni.

W tych władzach nie było ludzi, którzyby dbali o dobro ogółu. Robili swój własny interes i to jawnie, bez żadnych skrupułów. Nikt tu nie interweniował i nikt ich nie kontrolował. Tomasz Koter nie godził się z tym stanem rzeczy i na wszelkich zebraniach piętnował nadużycia. Stawiało go to znowu na cenzurowanym i powodowało najrozmaitsze szykany osobiste.

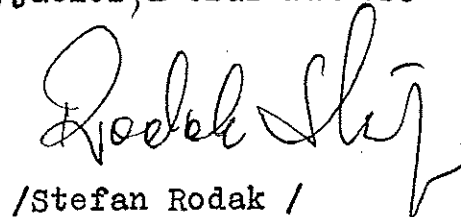
Przynależność do spółdzielni produkcyjnej stała się dla Tomasza Kotera tym przykrejsza, że poza brakiem zadowolenia z tej pracy, odczuwał niejako utratę twarzy wobec dawnych kolegów i towarzyszy z prac społecznych i politycznych. Tylko niewielu rozumiało trudną jego sytuację. Resztę traktowało to za zdradę, stosując do Tomasza przykry ostracyzm. Ten sam stosunek był i do innych członków spółdzielni, do których stosowano powszechnie znane powiedzonko "patrz, idzie kołchoźnik"...

Dla Tomasza Kotera, który całe życie był przyzwyczajony do stałego obcowania z ludźmi i brał ustawiczny udział w pracach społecznych, ten stan rzeczy równał się, jakgdyby zawieszeniu w próżni i stwarzał bardzo przykre samopoczucie. Uległo ono poprawie dopiero po rozwiązaniu spółdzielni produkcyjnej w 1956 r. A T. Koter w eksperymencie spółdzielni produkcyjnej w Rudach od początku nie wierzył.

W 1957 r. Tomasz Koter odznaczony został Orderem Krzyża Odrodzenia Polski. Jednak do pracy politycznej w ZSL nie chciał się już włączyć. Zaciążył na tym przykry fakt, że jeden z członków powiatowych władz ZSL w Puławach przed październikiem 1956 r. wymyślał Koterowi od reakcjonistów, groził rozpracowaniem i zniszczeniem. Ta sama osoba pełniła tę samą funkcję w ZSL i po październiku.

13
Tomasz Koter nie znosił takich metod pracy politycznej.
Zresztą i wiek też robił swoje.

Tomasz Koter zmarł na początku grudnia 1967 r. i po-
chowany został na cmentarzu parafialnym w Końskowoli. Zmar-
łego żegnały liczne rzesze przyjaciół, a oraz ludność
okolicznych wsi i gmin.


/Stefan Rodak /

Biografię sporządzono na podstawie relacji syna Tomasza,
Mieczysława oraz ocalałych w rodzinie Koterów dokumentów.